

Kronika tygodniowa.

(Morderstwo na ulicach Krakowa i nieco rozmaitych refleksy z tej przyczyny. — Staram się o waffenpas na armatę. — Co nam czynić należy. — Pogoda i asfaltowanie. — Jakie z tego korzyści. — Co o tem, mówią kupcy. — Koniec wakacji szkolnych i politycznych. — Maryenbad. — Kalendarz polityczny. — Budżet. — Rozwiązanie parlamentu. — Koło Polskie a afery Germanowska. — O kanałach słów kilkoro. — Przepowiednie pogody. — Drożyzna. — Dokąd jechać?).

Wypadałoby właściwie zacząć kronikę od tego samego, czem zakończyłem poprzednią, to jest od sprawy wykluczenia posła Germana ze stronnictwa narodowo-demokratycznego, niestety, muszę to odłożyć na później, gdyż wypada zająć się czemś ważniejszym. Chodzi mi mianowicie o zamordowanie rzekomego prowokatora i szpiega Rybaka, które miało miejsce w samo południe i w najruchliwszej części miasta. Miał to być samosąd partyjny, wyrok bowiem wydał narodowo-demokratyczny związek robotniczy.

Jak Kraków Krakowem nie było u nas podobnej sensacji, choć, niestety, przyznać trzeba, że to wcale nie pocieszający objaw! Z zagranicy przyszczepia się do nas niezdrowa atmosfera, która zakaziła już poniekąd powietrze. Dziś ogląda się człowiek z obawą na wszystkie strony, czy przypadkiem nie dosięgnie go, niewinnie przechodzącego, kulka, przeznaczona dla jakiegoś emerytowanego szpiega i jak widzimy, trzeba będzie chyba zostać w domu, aby się nie narazić na taką nieprzyjemność, albo pokazywać się na ulicy na armacie. To może ochroni człowieka i wzbudzi postrach wśród bandytów. Wniosłem już odpowiednie podanie do c. k. Dyrekcji policyjnej o wydanie mi pozwolenia na roszczenie... przepraszam... wożenie armaty i radzę to samo uczynić każdemu z P. T. Publiczności, którego losy skazały na pobyt w środowisku, gdzie mogą się znajdować szpiegi i tropiący ich bandyci.

Zabezpieczysz więc, bodaj częściowo, swoje drogocenne życie, zastanawiam się nad tem, czy owi wykonawcy wyroków partyjnych mają rację, czy nie. Łamałem nad tem głowę przez całe dwa dni i dwie nocy i jestem pewny, że Kopernik nie namozolił się tyle, obmyślając swe teorie. Koniec końców, choć zaczynałem z różnych stron, dochodziłem zawsze do jednego i tego samego rezultatu, że jest to objaw bardzo niezdrowy, który powołane do tego czynniki powinny zwalczać i zdusić w zarodku.

Jeśli już ci panowie chcą załatwiać swe porachunki polityczne, niechaj robią to u siebie, a nie na naszym gruncie, zresztą nikt niema prawa odbierać życia swemu bliźniemu, choćby nawet były po temu nieposzlaki tylko, ale nawet dowody! Taką szkodliwą dla ogółu jednostką wystarczy publicznie napiętnować, aby społeczeństwo miało się przed nią na baczności, ale z wymierzaniem sobie doraźnej sprawiedliwości należy być ostrożnym! Ze społeczeństwo nasze do tego jest nieprzyzwyczajonem i że ten ruch nie jest dlań sympatycznym, mamy choćby w tem dowód, że np. w obecnym wypadku poturbowano dość dotkliwie mordercę, choć bezpośrednio po czynie oświadczył: „Zabiłem szpiega“!

Do tego dodać trzeba, że wyroki partyjne mogą się opierać na fałszywych danych, że mogą tu wchodzić w grę osobiste porachunki, pokryte tylko płaszczykiem rzekomego wyroku, a każdy zrozumie, że nie jest to droga, którą nam kroczyć należy, ale właśnie omijać, jako nie wiodącą do żadnego celu, a wprowadzającą tylko w społeczeństwo nieład i dezorganizację.

Oburzenie przeciw zagranicznym poddanym, przebywającym pomiędzy nami staje się coraz większe. Dzięki ich napływowi podniosły się ceny mieszkań i żywności, a niestety, przyznać się musi, że jest między nimi spory procent jednostek, które z jakimś ruchem wolnościowym nie mają nic wspólnego, ale pragną się tylko obłowić. Oni to właśnie są przyczyną, że z pewnem niedowierzaniem spoglądamy na każdego obcego przybysza, choćby był nam nawet najbliższym, bo każdemu przychodzi zaraz na myśl: a czy to przypadkiem nie bandyta, który tylko na ustach ma słowo „ojczyzna“, a w sercu zupełnie co innego! Złe się dzieje i nisko upadliśmy, jeśli podobnie wzniosłe hasła mają służyć jako parawan dla zwierzęcych instynktów.

Nie odnoszę tego bynajmniej do obecnego wypadku, poruszam tę kwestję jedynie z powodu nadarzającej się sposobności, sprawa bowiem, o której wspominałem jest bardzo smutną i powinna dla miarodajnych czynników być bodźcem do obmyśle-

nia środków zaradczych na przyszłość, by coś podobnego już się nie powtórzyło!

Powołane są w pierwszym rzędzie do tego władze, w drugim całe społeczeństwo i każdy z nas z osobna, a tylko wspólna praca może doprowadzić do celu. Społeczeństwo, w które dostanie się bez rząd i anarchia, skazaniem jest na zatrącenie, a my do tego chyba nie możemy dążyć!...

Niewesołe to myśli, wybac mi jednak cierpliwemu Czytelniku i ty nadobna Czytelniczko, dokonany fakt wpłynął na mnie dość przygnębiająco, a przyczyniła się do tego i pogoda niepewna, która po kilka razy dziennie darzy nas deszczem. Deszczowej pory można się było właściwie spodziewać, skoro magistrat zawiadomił ogół, że rozpoczyna rozkopanie ulicy Floryańskiej i Grodzkiej, celem ich wyasfaltowania. Te dwa okresy, tj. deszczowy i asfaltowy schodzą się u nas z zasady razem. To tylko ułatwia roboty, ziemia bowiem jest bardziej miękka i podatna, a zarazem wpływa dodatnio na przemysł krajowy, każdy bowiem z mieszkańców musi się zaopatrzyć w porządne obuwie i kalosze. I lekarze nie mają nic przeciw temu, rozkopanie ulic przynosi im plon obfity, następcząc pacjentów z powykrzywianymi nogami i siłcami, nabitymi na czyhających na każdym kroku przeszkodach. Na kupach piasku i kamieni wychowuje się też pokolenie młodych taterników, obchodzących się zupełnie bez Zakopanego.

Nie narzekajmy więc, skoro jak dowodnie się przekonujemy, tyle z tego odnosimy korzyści. Kupcy jednak i przemysłowcy, mieszkający przy tych ulicach innego są zdania! Zeszły rok dał się im we znaki, gdyż całe prawie lato i jesień układano tam chodniki a potem je poprawiano i rozszerzano, w tym roku czeka ich ta sama perspektywa, przyznać trzeba, nie bardzo dla kieszeni wesoła!...

Wakacje powoli dobiegają końca ku utrapieniu młodzieży, która będzie musiała powrócić do dusznych sal naszych c. k. fabryk oleju, zwanych powszechnie gimnazjami i szkołami realnemi. Także i politycy kończą swe wywczasy wakacyjne i ściągają powoli do Wiednia. Jak się zdaje austriacka polityka tak wewnętrzna jak zewnętrzna cierpi na zatłuszczenie (znamienny objaw: obstrukcja), więkoszkość bowiem polityków i dyplomatów szukała pomocy w Maryenbadzie i tu właśnie zaciśnięto węzły trójprzymierza, do którego właściwie należą tylko dwa państwa, bo Włochy, choć się do trójprzymierza przyznają, sympatjami kierują się w inną stronę! Skoro jednak mogła być w Krakowie ulica Różana, na której róż nigdy nie widziano, co najwyżej skromnie pod ścianami kryjące się fioletki, a obecnie jest Zaczęcie, słynące z tego, że cały dzień panuje tu huk i stuk, dławczegóż niemożę być trójprzymierze z dwoma tylko czynnymi członkami?

Polityków czeka ciężka praca, we wrześniu bowiem zwołane będą sejmy krajowe na dwutygodniową sesję, a przedtem trzeba będzie tak sprawy uregulować, aby uruchomić sejm czeski, cierpiący, jak wiadomo, na chroniczną obstrukcję raz czeską, drugi raz niemiecką. Proponowano już, aby wszystkich jego członków na koszt rządowy wysłano na kurację do Maryenbadu, projekt upadł z powodu weta finansowego ekscelencji Bilińskiego, który powiedział: Nema hroszi! Z początkiem października zbiorą się znowu delegacje, a zwołanie parlamentu zamierzonym jest na czas między 14 a 18 października.

Niewesołe wiadomości dochodzą nas ciągle o budżecie austriackim na rok przyszły, który ma mieć znowu deficyt w kwocie około stu milionów. Rzecz u nas zwykła, pan minister skarbu posiada jednak czerwoną ołówek, którym skreśli najrozmaitsze pozycje, jeśli Izba nie przyzna mu nowego pokrycia wydatków. Prace nad reformą podatków są na razie zawieszane, odnośni bowiem referenci są na urlopiach.

Nie jest także wykluczoną możliwość rozwiązania parlamentu, choć rząd ociąga się, gdyż brak mu widoków zwycięstwa przy nowych wyborach. Największe stronnictwo, na którym opiera się obecny gabinet, frakcja chrześcijańsko-socjalna, znajduje się w stanie rozkładu. Koło polskie skrzypi także prężnie, brak mu bowiem smarowidła, a sprychy okazują tendencję do zupełnego rozlecenia się w rozmaite strony.

Nie mało przyczyniła się do tego i afery, tak zwana Germanowska, która wniosła tam sporo fermentu. Narodowi demokraci bronią się wprawdzie, że przez ustąpienie posła Battaglii i eksmisję Germana, stronnictwo nie osłabi się wcale, gdyż ono nie prowadzi polityki z dnia na dzień, ale przewidyje wszystko na daleką metę, faktem jest jednak, że i tu trzeba mówić o rozłamie, boć to także słabość chroniczna, na którą cierpią wszystkie nasze stronnictwa.

O ustąpieniu Głabińskiego na razie niema mowy, konserwatyści wiedzą bowiem, że żadnego ze swych ludzi nie przeprą na prezesurę, a wolą mieć dotychczasowego prezesa, gdyż za nim stoi całe stronnictwo narodowo-demokratyczne, aniżeli kogoś nowego, o którym niewiadomo, jakby pokierował polityką. Według informacji między kanałami a zającami w Kole niema żadnego związku. Koło żąda głównie budowy kanału Dniestr-Wisła i nad tem odbywają się obecnie studia. W kołach polskich sądzą, że przyjdzie do porozumienia z rządem w tym kierunku, gdyż sfinansowanie projektu wymagałoby około sto dwadzieścia milionów koron, których rząd mógłby dostarczyć krajowi, zwłaszcza że mu przecież „sprzyja“... Ten projekt zyska prawdopodobnie poparcie i Rusinów, gdyż uwzględnia w głównej mierze interesy wschodniej części kraju, chyba żeby się im nie podobało, aby ukraińska woda Dniestru miała się zmieszać z polską wodą z Wisły! Bo i o to może im chodzić, że względu na ukraiński charakter wschodniej Galicji.

Dużo jednak upłynie wody tak we Wiśle, jak i Dniestrze, zanim budowa kanału dojdzie do skutku, między obietnicą bowiem a jej wykonaniem jest u nas zawsze przepaść niezgłębiona, a tu przecież nawet jeszcze nie obiecano!

Z resztą kanałów, to jest z kanałem Dunaj-Odra-Wisła, nad którym tyle lat rozmyślano, i nawet grunty pod budowę wykupiono, stało się coś, co tylko w Austrii jest możliwem! Ulegając presji szwabskiej, przyszedł rząd do przekonania, że kanał jest niepotrzebny, a zresztą brak na niego pieniędzy. Grunty, które już wykupiono, wydzierżawiono napowrót byłym właścicielom a panowie z Dyrekcji budowy kanałów zaczynają robić studia nad nowym kanałem Wisła Dniestr, zapewne jednak tylko po to, aby po kilku latach dość znów do przekonania, że albo wybudować się nie da, lub też choćby się dał, to znów nie będzie się rentować. I tak dalej, w koło Macieju!

Ostatecznie jednak powinniśmy przyjść do przekonania, że bez kanałów możemy się obejść, mając Wisłę pod boki. Daleko gorzej, że zapowiada się ostra zima, a z nią to nie żarty. Przepowiednię moją opieram na tej okoliczności, że w ubiegłym tygodniu berlińskiemu kuśnierzowi Sygalowi skradziono futer za pięćdziesiąt tysięcy. Skoro więc złodziej zaopatruje się w ten towar, widać czuje jego potrzebę. Im zaś zima ostrzejsza, tem droższe węgle, cieszymy się więc nadzieją, że i ten artykuł codziennego życia podskoczy w cenie, tak, jak to ciągle i systematycznie dzieje się z chlebem i mięsem. Istnieje wprawdzie jakaś tam komisja aprobowacyjna z łona Rady miasta, która ma regulować ceny, zazwyczaj jednak spoczywa na laurach, zbierając się chyba wtedy, gdy rzeźnicy lub piekarze już ceny podnieśli. Komisja rozpoczyna wtedy obrady, nim jednak dojdzie do odpowiedniego wniosku, pokazuje się, że ceny tymczasem już trzykrotnie podniesiono, należy więc zreasumować powziętą uchwałę, a obrady rozpocząć na nowo.

Co się tyczy mojej czcigodnej osoby, to ja właściwie nic sobie nie robię z podwyższenia cen, gdyż powoli przyuczam się na głodomora, albowiem w obecnych czasach tylko w ten sposób można dojść do majątku. Gorsze zmartwienie sprawia mi fakt, że doprawdy nie wiem, w której z wielkich uroczystości politycznych mam wziąć udział, bo przynajmniej jedną z nich trzeba zaszczyścić swą obecnością. Odbędą się zaś prawie równocześnie! Mam tu na myśli wprowadzenie się cesarza Wilhelma wraz z rodziną do nowego zamku w Poznaniu i uroczystość familijną (zarznięcie prosiaka) na dworze czarnogórskim z okazji przywzdzania przez księcia Nikitę korony królewskiej. W czasie pierwszej wygłosi cesarz wspaniałą mowę, która podobno nie będzie się podobać Polakom, a jest już gotowa, tylko kruszeje tymczasem. Nie chciałbym słyszeć ujadania na Polaków, wolę je przeczytać, wieprzowiny zaś z dawna nie jadam, choć metrykę mam w porządku.

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędną
KAWIARNIA J. BISANZA
w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter.

RESTAURACJA w HOTELU SASKIM w KRAKOWIE
z 5-ma stylowymi gabinetami
Codziennie **KONCERT** muzyki salonowej.